

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo Audycji kulturalnych, podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moim gościem jest dzisiaj Michał Kwieciński – producent, reżyser, założyciel Domu Produkcyjnego Akson Studio, witam pana bardzo serdecznie w studiu Narodowego Centrum Kultury, dzień dobry.**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Witam serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się by porozmawiać o filmie zatytułowanym „Filip”, którego jest pan reżyserem, producentem, współscenarzystą. Ten obraz zdobył srebrne lwy podczas ubiegłorocznego festiwalu polskich filmów fabularnych w Gdyni. To historia Filipa, polskiego Żyda, który pracuje jako kelner w jednej z restauracji we Frankfurcie, podczas II wojny światowej, ukrywając się pod fałszywą, francuską tożsamością. Wcześniej stracił wszystkich swoich najbliższych w Warszawie, czy to jest film o wojnie, o korzystaniu z życia mimo wszystko, może o samotności, może o przeżywaniu jakiejś traumy, albo o walce o własną godność?**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Mnie się wydaje, że to jest wszystko razem, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm, haha.**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Dlatego, że z jednej strony na pewno jest to film o człowieku w traumie, który walczy o własną, jakąś tożsamość psychiczną, po prostu, bo tak naprawdę nie wie, co go czeka i nie oczekuje chyba już niczego od, od życia, nie ma żadnych perspektyw też będąc, pewnego rodzaju, niewolnikiem, no, ale z drugiej strony jest młody, ma dwadzieścia parę lat i jednak, tak ja chciałem postawić taką tezę, że jednak człowiek chce żyć, po prostu, mimo wszystko tylko musi dać sobie jakoś z tym radę, jakoś pokonać tą traumę i znaleźć jakieś rozwiązanie. No, my go obserwujemy w takim procesie, po prostu, kiedy i pracuje w restauracji niemieckiej, z drugiej strony ma wspaniałe warunki, bo może dobrze jeść, dobrze pić, bo to jest dobry hotel, Frankfurt wtedy jest miastem kobiet, bo wszyscy Niemcy, praktycznie, do pięćdziesiątego roku życia byli na froncie, więc jest masa okazji takich seksualnych, po prostu też, wynikających, no z natury człowieka, po prostu, że, no różnie można tą samotność w ogóle przeżywać. Te kobiety, ja chciałem pokazać, one też nie są szczęśliwe, one w sumie kochają, gdzieś tam swoich mężów, one myślą o nich i one...

MARTYNA MATWIEJUK: **Znowu ta samotność się pojawia.**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: One, po prostu, często idą w taki mini romans, który się kończy tragicznie, bo on je upokarza. Mój bohater znajduje sobie taką formę walki z nazizmem – upokorzenie niemieckich kobiet, prawda, no, bo tak też to jest i one cierpią dlatego, że one są też bardzo samotne i one nie mają natury dziwek, po prostu, tylko de facto nie wiedzą, co ze sobą zrobić, chcą, żeby jakieś, nie wiem, jakiegoś zbliżenia, jakieś, jakiegoś ciepła, jakichś

relacji, więc wojna doprowadziła wszystkich do takich bardzo dwuznacznych zachowań, również, z których, z których nie ośmielałbym się nikogo rozliczać, po prostu stwierdzam jakieś fakty. Natomiast, na pewno nie jest to bohater, który w stereotypowy sposób chce jakoś walczyć i w sumie zginąć za ojczyznę, ponieważ on nie ma do tego warunków, bo uważam, że walczyć za ojczyznę trzeba i można ginąć w boju, natomiast to, żeby się rzucić na Niemca i, i poprosić go o śmierć, nawet zabijając go po drodze, no mnie się wydaje, że to jest dosyć nierozsądne, a też wydaje mi się, że w ludziach ta chęć przeżycia jest tak silna, że ona konkuruje z chęcią bycia bohaterem, w sumie.

MARTYNA MATWIEJUK: To też bardzo ciekawie jest skonstruowana postać głównego bohatera, bo nie jest tak łatwo z nim od razu sympatyzować. Widziałam kilka recenzji tego filmu, które zaczynały się od odniesienia tego obrazu do polskiego kina wojennego, oczywiście tutaj wojna jest bardzo ważnym elementem tej całej historii, ale jednak jesteśmy cały czas bardzo blisko tego bohatera, w niektórych momentach, no można mieć takie wrażenie, że wręcz czujemy ten oddech Filipa. Na stworzeniu jakiego filmu panu najbardziej zależało?

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Absolutnie nie zależało mi na stworzeniu filmu psychologicznego, który w jakimś sensie rozlicza taki nieporuszany temat zwykłych osób, które biorą udział w wojnie, czy żyją w czasie wojny i, od których nie wymaga się tego bohaterstwa, bo nie ma armii, nie ma sposobów działania. W gruncie rzeczy jeszcze w tych latach, kiedy on wyjechał do Frankfurtu, w Polsce nie było specjalnie rozwiniętego podziemia, to zaczęło się dopiero tworzyć i to jest taki zwykły człowiek, dotknięty przez wojnę, jest ofiarą wojny. Dzisiaj, ja robiłem ten film oczywiście zanim wybuchła wojna w Ukrainie, ale ta Ukraina dzisiaj wydaje mi się takim przykładem, nowym, wojny, gdzie bardzo dużo Ukraińców, mężczyzn, kobiet, przyjeżdża do Polski i my nie bardzo wiemy, no wiemy, że są ofiarami wojny rosyjsko-ukraińskiej, ale my też nie wnikamy w, w to ile osób ich zginęło, w jakiej one są sytuacji, no wiemy, że są biedni i trzeba i pomóc, a to jest o takiej jednostce, która nie chce się zwierzać ze swojej przeszłości, bo w ogóle sama sobie nie daje z tym rady, czyli nie obnosi się z tym. On, nie wiem, czy pani zauważyła, ale on w tym filmie również okłamuje swoich najbliższych przyjaciół, on nie mówi, że jemu zginęła rodzina.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: On mówi, że ta rodzina żyje i będzie pisała, jak się coś wydarzy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak.**

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Czyli jego najbliższy przyjaciel, Francuz, nie ma pojęcia, że on nikogo nie ma, on udaje, że ma wszystkich, bo nie chce, żeby do tej tajemnicy dochodzili inni. To jest tak intymne, to jak taka męska postawa, po prostu, też, stereotypowo męska. Muszę ustalić jedną rzecz, dotyczącą samotności i pewnej postawy, która wydaje mi się jest bardzo heroiczna, jeżeli chodzi o cechy charakterystyczne heroizmu Polaków, mianowicie Eryk Kulm do tego filmu utył siedem kilogramów, bo ja chciałem, żeby on był bardzo dobrze zbudowany i zależało mi na tym, żeby on w żaden sposób, fizycznie, nie był ofiarą wojny, czyli biedny, zabiedzony Żyd we Frankfurcie, cierpi, bo stracił najbliższych. Ta budowa, ta chęć wyglądamia

dobrze, niepoddania się tej wojnie też jest elementem buntu, a wzięłem to w ogóle, inspirację w ogóle wzięłem z paradoksalnie zupełnie z innej sytuacji, mianowicie, jak kręciliśmy taki film, ja produkowałem ten film, „Miasto 44” to niektóre z kobiet – powstańców, uczestników powstania, mówiło, że było na Pawiaku i na Pawiaku celem, na który się umówiły Polki przebywające tam, które były bite, katowane, posiniaczone było to, żeby dobrze wyglądać i one po prostu w paczkach, które mogły dochodzić tam raz na dwa tygodnie, chyba, nie wiem dokładnie, prosiły głównie o kosmetyki, a nie o jedzenie, a Rosjanki, Ukrainki, o których mówiły te kobiety Polki, mówiły „one cały czas wyły, a my żeśmy postanowiły, że nie poddamy się i będziemy od rana dobrze wyglądać”, czyli one te jakieś siniaki, rany przykrywały pudrem, szminką, myły włosy nawzajem sobie, jak było możliwe, sobie nawet farbowały te włosy, także po prostu to był rodzaj buntu, żeby nie poddać się, żeby nie być ofiarą biedną, tylko, żeby być ofiarą godną, prawda, więc to stąd się wzięło też wygląd Eryka Kulma, który chciałem, żeby wyglądał jak, jak to się mówi, jak młodu Bóg.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, mamy w trakcie oglądania tego filmu, cały czas czujemy to niebezpieczeństwo, które jest na każdym rogu, ale z drugiej strony postać grana przez Eryka Kulma, no to jest silny mężczyzna, który dominuje w większości relacji, które możemy oglądać. Inspiracją do tego filmu była powieść Leopolda Tyrmanda zatytułowana „Filip”, powieść z motywami autobiograficznymi. Od jak dawna ten Filip za panem chodził, kiedy znalazł się w kręgu pana zainteresowań?

MICHAŁ KWIECIŃSKI: No chodził bardzo dawno, bo to (nieczytelne) [00:07:01] przygoda zaczęła się jakieś dziesięć lat temu, jak mój znajomy przyniósł mi książkę „Filip”, właśnie i powiedział przeczytaj, bo może to jest ciekawe, no i ja to przeczytałem po prostu i wtedy zainspirowała mnie ta książka ogólnie przez sytuację głównego bohatera, czyli przez to, że Polak - Żyd jest w centrum nazizmu, po prostu jakoś przeżywa i daje, daje sobie radę i egzystuje tam jakoś, prawda, więc to była ta główna inspiracja, ale potem zmieniłem głęboko sens tej książki, bo ta książka jest autobiograficzna i opowiada w sumie o takich fajnych przygodach Polaka we Frankfurcie. Ona nie jest tragiczna i ja dopisałem całą tę historię utraty rodziny głównemu bohaterowi, która nie dotyczyła Tyrmanda i z tego wzięłem, jakby tą, dalej takie studium psychologiczne osoby, która straciła wszystko i z drugiej strony ma wszystko, bo ma jedzenie, ma picie i może używać życia, a z drugiej strony nie ma nic, więc interesowała mnie taka sytuacja, takiego, takiego zderzenia niczego ze wszystkim.

MARTYNA MATWIEJUK: Ze względu na to, że skończył pan wydział reżyserii teatralnej to zapewne też temat doboru aktorów do filmu jest dla pana szczególnie istotny. Ja po obejrzeniu tego filmu nie wiem, czy jest jakiś polski aktor młodego pokolenia, który zagrałby tę rolę lepiej niż zrobił to Eryk Kulm Junior, który z resztą dostał niedawno nagrodę imienia Zbyszka Cybulskiego za tę rolę. On powiedział w jednym z wywiadów, że może to jest tak, że się urodził by być Filipem.

MICHAŁ KWIECIŃSKI: No mieliśmy, ponieważ my żeśmy się bardzo zaprzyjaźnili, bo ta praca w sumie nawet do dzisiaj jakoś kontakt i współpraca przy innych serialach, które on teraz grał, po moim filmie trwa, więc my tak dobrze się znamy trzy lata, bo od momentu przygotowań, kręcenie filmu, montaż, po synchrony, po cały ten proces, to on cały czas był w tym procesie.

MARTYNA MATWIEJUK: Yhm.

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Więc my się znamy. To jest dużo, trzy lata. Ja uważam, że on urodził się, żeby nie być Filipem, tylko, żeby zagrać tą rolę po prostu, z różnych powodów też emocjonalnych, bo jemu rok przed zdjęciami zmarli rodzice i został zupełnie sam, bo on jest jedynakiem, więc po prostu w tym sensie jest to osoba niezwykle samotna i myślę, że on to wszystko nałożył i przede wszystkim dodał do tej roli to swoje jakieś, egzystencjalne wyrażenia z tych przeżyć własnych, bo ja muszę powiedzieć, że ja oprócz rozmów to nie mogę powiedzieć, że ja bardzo reżyserowałem Eryka, żeśmy tylko rozmawiali, rozmawiali dokładnie o czym jest scena, o czym są, scena po kolei, prawda, tych scen było sto dwadzieścia, więc w każdej scenie mówiliśmy o stanach, o problemie, żeby potem, jak robiliśmy to w pięciu miastach Polski, scena po scenie, żeby on utrzymał tą samą emocję w każdym z tych miast.

MARTYNA MATWIEJUK: Yhm.

MICHAŁ KWIECIŃSKI: A to były czasowe różnice, więc musiał utrzymać przez dwa miesiące pamięć o scenie poprzedniej i tak dalej i tak dalej, ale Eryk w ogóle, dlatego też go obsadziłem, bo ja czułem, że on w dziewięćdziesięciu paru procentach jest tą postacią, po prostu. Tak przynajmniej sobie wyobrażałem, chciałem, żeby to był inteligent, żeby to był poliglota, żeby to był Polak taki pełnowartościowy i też w jakimś stereotypie może tego świata inteligencji przedwojennej, że to byli tacy fajni ludzie po prostu, światli, otwarci, więc w tym sensie on spełniał wszystkie te warunki. Od urody poprzez również to, że zna języki, no oprócz niemieckiego, którego się musiał nauczyć od początku, może kwestii się musiał nauczyć. Nawet to, że on ma paszport amerykański, że on urodził się w Ameryce i tam parę lat przebywał to wszystko składało mi się na obraz takiego współczesnego, a z drugiej strony takiego Polaka, którego ja chciałabym, żeby, żeby Polacy byli właśnie tacy.

MARTYNA MATWIEJUK: Nie słysząc tego w ogóle, że Eryk Kulm uczył się tego języka na potrzeby tego filmu, w ogóle różne języki pojawiają się w tym obrazie, skąd taka decyzja by ta obsada była międzynarodowa?

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Mnie bardzo zależało na tym, żeby to było prawdziwe, czyli po prostu chciałem to obsadzić tak, jak w scenariuszu, Niemcy grają Niemców, dlatego, że Polacy grający Niemców są kompletnie niewiarygodni dla Niemców.

MARTYNA MATWIEJUK: Yhm.

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Mam nadzieję, że ten film jeszcze zobaczy ktoś w Europie, teraz jest na festiwalu w Stanach, akurat i, że usłyszysz siebie w tym filmie, a nie, że źle mówiącego po niemiecku Polaka z akcentem, więc on mógł mówić źle, no, bo, znaczy on mówi z akcentem, ale my tego Polacy nie czujemy, ale Niemcy to doskonale czują i nawet muszą powiedzieć, że z powodów finansowych, ja nie wszystkich obsadziłem Niemców i Niemki nie były Niemkami i Niemkami, ale potem, w ostatnim momencie, żeśmy się zdecydowali, że pojechałem do Berlina i zrobiłem podsynchrony po niemiecku, także tu nie może Niemiec przyczepić się do tego „o to jest jakiś Polak, albo jakiś tam cudzoziemiec, który źle mówi, a gra Niemca”, nie tu są wszyscy wiarygodni, nawet gwary uliczne, żeśmy nagrywali w Berlinie. Także tu nie ma żadnej takiej,

zaraz, że mi, żeby tu nie było żadnej takiej skuchy, że to jest podróba tego świata tylko, że to jest dokładnie ten świat.

MARTYNA MATWIEJUK: To powiedzmy jeszcze kilka słów o samej produkcji, bo to jest niewspółczesna produkcja, więc zawsze spore wyzwanie. Wojenny Frankfurt tutaj zagrał Toruń, w samym filmie mamy sporo master shotów, dużo dynamiki w tych scenach. Jakim doświadczeniem była dla pana produkcja tego filmu?

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Z jednej strony to było olbrzymie wyzwanie, bo kręciliśmy ten film w pięciu miastach, czy sześciu Polski, od oczywiście Warszawy, Torunia, Wrocławia, takiej miejscowości Bożków, gdzie były wnętrza hotelowe kręcone, plus Jelenia Góra, jeszcze pod Warszawą Pionki, fabryka, gdzie pracował Więckiewicz, więc z jednej strony było to bardzo trudne, ale z drugiej strony poznałem jakichś niesamowitych przestrzeni, których do tej pory nie poznawałem, właśnie fabryka w Pionkach. To było coś takiego, no szukaliśmy fabryki, przedwojennej, no która miała udawać fabrykę we Frankfurcie i to były akurat, wybrano Pionki. Okazało się, że ta fabryka jest nietknięta od przed wojny i tam w jakichś Pionkach, mówię w jakichś, czyli w jakichś miejscu, które nie jest popularne, potrzebowałem statystów, no w Pionkach nie ma statystów, więc musieli grać to robotnicy z tej fabryki i to byli tak wspaniali ludzie, ci robotnicy z fabryki w Pionkach, że oni mieli jakiegoś takiego czują statysty, że w ogóle statyści ci, którzy są normalni są dwadzieścia razy gorsi niż oni, więc zegrali świetnie i ze spojrzeniami i w ogóle, dla mnie to było szokujące, to było takie jedno z niesamowitych przeżyć, że robotnicy są statystami lepszymi niż statyści, ale na końcu jeszcze jedna rzecz mi się zdarzyła niesamowita, że chłopak, który pracował tam w tej fabryce, którego uderza w twarz Robert Więckiewicz, można to sobie zobaczyć, dostał się rok później do Szkoły Teatralnej w Warszawie. Haha.

MARTYNA MATWIEJUK: Niesamowita historia rzeczywiście. Z której sceny jest pan najbardziej dumny?

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Są dwa rodzaje scen, emocjonalnie jestem najbardziej dumny, ale tam moja zasługa zerowa, czyli ze sceny, kiedy Eryk Kulm – Filip rozpada się na scenie. Nigdy nie widziałem takiej sceny, po prostu tak dobrze zagranej, a może tak dobrze przeżytej. Natomiast, oczywiście sekwencje tego balu niemieckiego to była olbrzymia przygoda, bo to były tłumy statystów, robiliśmy to z przekroczeniem czasu, w ogóle chyba czternaście godzin i uważam, że ona się udała, po prostu, że ona jest taka jaka chciałem.

MARTYNA MATWIEJUK: Na „Filipa” zapraszamy państwa od trzeciego marca, wtedy film pojawi się na dużym ekranie. Dziś o produkcji opowiadał w Audycjach kulturalnych Michał Kwieciński, bardzo panu dziękuję i zapraszamy do kin.

MICHAŁ KWIECIŃSKI: Dziękuję bardzo i też zapraszam do kin.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.